

O poczuciu przynależności narodowej i stosunku do „obcych”

Uwagi na marginesie badań nad świadomością narodową współczesnych Górnoszlązaków

Marian Grzegorz Gerlich

Na Górnym Śląsku, w tym również na interesującym nas obszarze województwa katowickiego, od schyłku lat 80. coraz wyraźniej postępuje proces podziału rodzimej zbiorowości regionalnej.¹ Towarzyszą temu różne formy działań, od spontanicznych i żywiołowych, po zorganizowane.² Narasta nieznane dotąd zjawisko artykulacji ambicji grupowych, także artykulacja tożsamości. Wywołuje to emocje społeczne. Tym samym pobudza wyobraźnię lokalnych ugrupowań politycznych. W efekcie zrozumiałe jest, że te jakościowo nowe procesy stają się obiektem szczególnego zainteresowania mass-medium. Stopniowo rozpoznania podejmuje nauka. Ale są to próby nieśmiałe. Na razie zdają się być domeną socjologii³, przy stosunkowo małym udziale etnologii⁴.

Niezaprzeczalnym faktem społecznym jest swoista rewitalizacja śląskiej tożsamości. Opinie zaś na ten temat są bardzo zróżnicowane. Jedni bowiem uważają, że na Górnym Śląsku postępuje proces erozji polskich postaw narodowych, inni – że Górnoszlązacy wreszcie mają szansę nieskrępowanej ochrony i artykulacji swej tożsamości. Wywołuje to więc w efekcie skomplikowane reakcje społeczne. Zwłaszcza zaś hałaśliwy i agresywny etnoregionalizm zaczyna zaciemniać obraz całego śląskiego regionalizmu, wywołując po stronie „przybyszów” zagrożonych, jak twierdzi lokalny śląski socjolog, „w swoich prawach obywatelskich kontrreakcje w postaci wystąpień ugrupowań populistyczno-nacjonalistycznych skierowanych przeciwko projektom regionalizacji, traktowanym jako wstęp do oderwania⁵ Górnego Śląska od Polski”.⁶ Uczucie niepewności wzmaga też głosy o ponownym plebiscycie. Tak się stało między innymi wówczas, gdy propozycję taką zgłosił Otto von Habsburg, deputowany do Parlamentu Europejskiego, członek niemieckiej CSU.⁷ A dodajmy, że również polscy naukowcy nie wykluczają takiej możliwości. Przewiduje go, a może wieści niczym Kasandra, politolog Jadwiga Staniszkis.

Coraz częściej słychać też o podziałach narodowych, jakie następują wśród górnośląskiej zbiorowości regionalnej. Nie chodzi tu tylko o to, że pojawiła się mniejszość niemiecka, która tu zawsze żyła, lecz także o to, że odżyła orientacja separatystyczna. Tylko że o tych sprawach nie chce tu nikt spokojnie rozmawiać. Tym samym stają się raczej elementem politycznych przetargów. Natomiast już przed kilku laty Stanisław Bieniasz, śląski pisarz mieszkający w Niemczech, autor niezapomnianego *Starego portfelu* (wystawionego w telewizji dopiero w 1989 roku, a więc w 8 lat po nagraniu), na łamach paryskiej „Kultury” prowokując zachęcał do dysputy, pisząc: „Górny Śląsk wrze, staje się to widoczne nawet dla tych, którzy zamykają oczy na rzeczywistość (...), skomplikowane podziały etniczne, dotychczas skrzętnie przemilczane, wybuchły z siłą, której nikt się nie spodziewał. Nagle okazało się, że istnieją różnorodne grupy ludności, które mają różne interesy ...”⁸ I co? Ano nic. Dyskusja toczyła się, a jakże, lecz w zamkniętych towarzyskich gettach. A faktem jest, że Górny Śląsk jest realnie obszarem postępującego zróżnicowania narodowego, które artykułuje interesująca nas

ludność rodzima. I wydawać by się mogło, że etnologia podejmie to wyzwanie. Niestety, nadal nurza się w badaniu „śląskich tradycji” czy „śląskich wartości”. Współczesność zaś jest lekceważąco lub strachliwie pomijana. Co zatem wynika z tak zaprezentowanego spojrzenia na tę problematykę? Zwłaszcza to, że jest ono niezwykle interesujące. Stanowi też specyficzny fragment nowych procesów etnicznych i narodowościowych, które zachodzą w Europie środkowo-wschodniej. A ponieważ w realiach górnośląskich jest tak jak jest, odwołuję się do własnych badań prowadzonych w miastach tego obszaru w drugiej połowie lat 80.⁹ Część dotycząca świadomości narodowej była realizowana w 1991 i 1992 roku i objęła cztery, pod wieloma względami nadal homogeniczne osady i osiedla przyzakładowe (N = 100).¹⁰

Niezbędne są tu pewne wyjaśnienia. Otóż, prezentuję jedynie dwa aspekty zagadnienia związane z odpowiedzią na pytania dotyczące poczucia przynależności narodowej i stosunku do „obcych”. Całościowa analiza jest w przygotowaniu. Tak więc przedstawione będą jedynie pewne uwagi, uwagi na marginesie badań, które ujawniają olbrzymią złożoność problemu. Oto bowiem na naszych oczach dokonują się konkretne przemiany etniczne. Dlatego też z całą pewnością trzeba w konkretnych realiach górnośląskich uwzględnić jedną zasadniczą kwestię, że u podłoża deklarowanych postaw może leżeć nie tyle realne odczuwanie własnej odrębności, która przecież nie jest definiowana, podobnie jak i tożsamość, ale przede wszystkim przekonanie o swoim upośledzeniu. Można tu przecież mówić o zbiorowym, historycznie ukształtowanym kompleksie krzywdy, o tzw. śląskiej krzywdzie,¹¹ która zdaje się być jednym z istotnych elementów specyficznej kategorii pojęciowej, to jest „śląskości”.¹²

Dla porównania odwołuję się w tej prezentacji także do sposobu publicznego definiowania analizowanych zagadnień przez przedstawicieli lokalnych środowisk twórczych o rodowdzie górnośląskim (np. Tadeusz Kijonka, Kazimierz Kutz, Albin Siekierski, Wilhelm Szewczyk) oraz główne organizacje regionalne (tj. Związek Górnośląski, Ruch Autonomii Śląska, mniejszość niemiecką – konkretnie Niemiecką Wspólnotę Roboczą „Pojednanie i Przyszłość”).¹³

Kim my som?

Poczucie przynależności narodowej Górnoszlązaków w sferze deklaracji werbalnych jest wyraźnie zróżnicowane. Dzieje się tak pomimo silnego poczucia własnej odrębności, która jednak nie jest wyraźnie definiowana. Tak więc na pytanie dotyczące przynależności narodowej 9% badanych zupełnie nie potrafiło odpowiedzieć, 28% stwierdziło, iż czują się Ślązakami, dalszych 14% także eksponowało śląskości, lecz zarazem wskazywało na związki z polskością, 11% deklarując i eksponując śląskości jednocześnie odwoływało się do związków z niemieckością, 31% stwierdziło, iż są Polakami (w większości jednak odwołując się również do „śląskiego rodowodu”), a 7% stwierdziło, że są Niemcami.

Spróbujmy opatrzyć te deklaracje komentarzem. Przede wszystkim więc należy podkreślić dominującą trudność prawie 3/4 badanych do jednoznacznego określenia swej przynależności, co zdaje się wynikać zwłaszcza z nieumiejętności przezwyciężenia odrębności między poczuciem silnego, lecz niedefiniowanego związku z własną ziemią i własną „śląską” kulturą, a szerszym zewnętrznym układem społecznym, kulturowym i politycznym. W efekcie tożsamość zdaje się być bardziej domeną emocji, niż refleksji. Istotne znaczenie zdaje się mieć nadal silne poczucie więzi grupowej Górnoszlązaków. Badacze też nadal wskazują na „wysoki stopień integracji etnicznej, który polega na tym, że przetrwało tu silne poczucie tożsamości ze swoją grupą”.¹⁴ Dominuje swoisty śląskocentryzm. On jest miarą wszystkiego, i to zarówno definiowania własnego świata, jak i świata zewnętrznego. Istotna jest też dychotomia „my” – „oni”. Podział jest nader prosty i oczywisty – „my”, czyli „Ślązoki”, i „oni”, czyli „Gorole”, a więc przybysze. Ale istnieje też wyraźniejszy i dosadniejszy podział. Wyróżnia on trzy kategorie. Pierwsza to „pnioki”, czyli rodowici Ślązacy, druga to „krzoki”, czyli ci, którzy na Śląsku mieszkają przypadkowo, i trzecia, czyli „ptoki”, to znaczy ci, którzy przebywają na Śląsku chwilowo, „zakładają tu gniazda, łodlatują, jak się ino dorobią. I już ich nie ma”.

Zwracamy uwagę na te czynniki, gdyż na nich skoncentrujemy nasze zainteresowania. Ale poczucie przynależności jest uwarunkowane szerszym i złożonym, w znacznym zakresie nierozpoznanym, zespołem czynników wykazujących „długie trwanie”. To między innymi wczesne oderwanie tej ziemi i jej mieszkańców „od Macierzy”, wielowiekowe funkcjonowanie w obrębie różnych, obcych etnicznie organizmów państwowych, pograniczny charakter Śląska, niepełna struktura społeczna, specyficzne warunki w jakich kształtowała się tu świadomość narodowa¹⁵, dzieje górnoszląskiej zbiorowości regionalnej w latach międzywojnia rozdartej między dwa organizmy państwowe¹⁶, tragiczne błędy polityki gospodarczej okresu realnego socjalizmu, także błędy w polityce społecznej oraz współczesna zapaść przemysłowa tego obszaru wywołująca wieloaspektowe skutki ekologiczne, społeczne, kulturowe i polityczne. Z całą więc pewnością bez rozpoznania tych i innych czynników analiza specyfiki postaw narodowych Górnoszlązaków jest ułomna. Prowadzi do falsyfikacji znanych też na gruncie etnologicznych, w których zdaje się nadal istnieć tendencja do mitologizowania górnoszląskiej rzeczywistości. W okresie XIX wieku, a nawet w latach międzywojnia była uzasadniona względami patriotycznymi. A dziś? Nadal też jakby nie dostrzega się, iż na podstawie obiektywnych podobieństw kulturowych między Górnym Śląskiem a innymi regionami, nie można wnioskować o polskim poczuciu narodowym Górnoszlązaków. Zwłaszcza w odniesieniu do polsko-niemieckiego pogranicza trzeba uwzględnić to, że „o tym, jakim narodem są mieszkańcy określonego terytorium decydują nie te czy inne cechy językowe lub etnograficzne, lecz te przejawy życia narodowego, które wśród nich istnieją i ich świadomość narodowa”.¹⁷ A już w 1880 roku Teodor Jeske-Choiński pisał, „że nie tradycje i obyczaje, a nawet język naród stanowią, lecz jeszcze samowiedza odrębnego bytu własnych celów, własnej polityki, a tego właśnie na Śląsku nie ma”.¹⁸ Zresztą przyznajmy, ten pogląd jeszcze dziś niektórzy lekceważą lub zupełnie nie zdają sobie sprawy z jego znaczenia.

Wydaje się, że do współczesności nad deklaracjami narodowymi Górnoszlązaków ciąży swoisty nominalizm w tych kwestiach. Nadal też swoje uzasadnienie zdaje się mieć pogląd wyrażony jeszcze w latach międzywojnia, iż „narodowość może się zmieniać, śląskość pozostaje”.¹⁹ Ona bowiem jest gwarantem stabilizacji i poczucia bezpieczeństwa, zwłaszcza wskutek zmieniających się układów politycznych i przeprowadzanych weryfikacji narodowościowych. Wyraznym przejawem tej tendencji jest ucieczka w sferę śląskości. Stąd też werbalne deklaracje dotyczące przynależności narodowej Górnoszlązaków można w konsekwencji rozpatrywać w odniesieniu do skali, której jeden biegun określa świadomość in-

dyferentna, a drugi – jednoznaczna świadomość poczucia własnej odrębności. Tak więc wszystkie inne postawy zawierająby się między nimi. Teza ta wydaje się być płodna, uwzględniając realia górnoszląskie. Trudno bowiem zgodzić się, przykładowo, z twierdzeniem historyka Franciszka A. Marka, który wyróżnia na Górnym Śląsku postawy: „propolską”, „proniemiecką” i „separatystyczną”.²⁰ Ma natomiast rację Stanisław Bieniasz, gdy obnażając naukę stwierdza, iż to, co się dzieje na Śląsku nie zostało zdefiniowane, a ograniczanie podziałów do dychotomii polsko-niemieckiej jest uproszczeniem i falsyfikacją.²¹ Być może zresztą ma też swój sens teza, iż proces krystalizacji świadomości narodowej Górnoszlązaków, tak zróżnicowany, nie został jeszcze zakończony, i w określonym zakresie trwa.

Powtórzmy w związku z tym, że 9% badanych artykułuje zdecydowany indyferentyzm. Jest to zresztą kategoria, która na Górnym Śląsku funkcjonuje od XIX wieku i była też wyraźnie rejestrowana przez polskich badaczy doby międzywojnia. Ks. Emil Szramek pisał o nich następująco: „Zjawiskiem typowo granicznym są ludzie o chwiejnej równowadze narodowej, wiecznie niezdecydowani, istnie trzciny, które pod powiewem lada wietrzyka przychylają się to w tę, to w ową stronę.”²² To grupa, która z bliżej nierozpoznanych powodów nie wykrystalizowała świadomości narodowej. Być może w jakimś zakresie wynikało to z pobudek refleksyjnych, z pragmatycznej chęci unikania deklaracji narodowej. W obrębie tej kategorii stykamy się zarówno z jednoznacznymi przejawami indyferentyzmu, co powoduje, iż jej reprezentanci określają się po prostu jako „tutejsi”, „stad”, „ludzie ze Śląska”, jak i deklaracjami odwołującymi się do „śląskości”, jako pewnej kategorii neutralnej politycznie i narodowo. Efektem tego są sformułowania w rodzaju: „My som takie ni to, ani to, takie Ślązoki. To nie wiedzieć, co to jest, bo my sie do polityki nie bierymy.” Nic dodać nic ująć. Zwłaszcza wówczas, jeśli przywołamy pewne obiegowe na tym terenie teksty: „Tu na Śląsku zawsze tak było, że trzeba było godać kim się jest. Dziadek poszoł do wojska w 1912, to go pytajom kim jest. To łon pedzioł, że Niemiec. To mu pedzieli, że gupi Ślązok, co nie umie dobrze po niemiecku. Przyszoł Polok po I wojnie, to na nos patrzyli jak na pół-Poloków abo nawet Niemców (...). A juża za Hitlera to nos wzięli pod lupa i podzielili na grupy jak świnię do rzeźni. Potym juża przyszli Poloki to sie zaczęło. 'Szwaby', 'Krojcoki', 'Hitlerowskie syny', 'Niemcy'. Tak nos nazywali. A za Gierka to nos w ramach łączynio rodzin zaczęli wysyłać do Niemiec (...). Przyszła 'Solidarność' to jeszcze z nos Niemcy sie zrobili. Bo tyż momy przeca mniejszość niemiecko na Śląsku (...). Kto jo jest? Jo jest Polok, bo łojciec był w powstaniach. Brata mom w Niemcach łod łostatni wojny. Siostra wyjechała w 1976. Dwóch wnuków tyż już tam siedzi. A jedyn syn mój był partyjny i wielki Polok. To co jo jest, jako jest moja rodzina? Polsko-niemiecko, niemiecko-polsko, śląsko? Lepi nie godać.”²³ To krótki rys lokalnej historii, krótki rys determinant procesu kształtowania się świadomości narodowej, jej przeobrażeń.

Drugi kraniec owych postaw to deklaracje 28% badanych, którzy jednoznacznie określają się jako Górnoszlązacy. Ta postawa ma również swoje wyraźne osadzenie w przeszłości. Warstwa pośrednia (*Zwischenschicht*) funkcjonowała w okresie krystalizacji się świadomości narodowej wśród Górnoszlązaków, jak i także w latach międzywojnia. Wówczas wiązało się to z lokalnymi tendencjami separatystycznymi, zwłaszcza z takimi organizacjami jak „Związek Obrony Górnoszlązaków” kierowany przez Jana Kustosa, „Związek Rodowitych Ślązaków” czy „Blok Socjalny Górnoszlązaków”. Ale kategoria ta w swej masie nie wiązała się jednak politycznie, zachowując znaczną neutralność. Józef Chałasiński pisał w latach 30., iż „Górnoszlazak ma poczucie odrębności, którego cechą jest w dużym stopniu, to że nie czuje się on całkowicie ani Polakiem, ani Niemcem.”²⁴ Problem jest jednak bardzo skomplikowany. Do tej pory funkcjonuje bowiem na Górnym Śląsku obiegowe powiedzenie: „My nie som ani

Poloki, ani też Niemcy, my som Ślązoki.” Dla części rodowitych Górnoszlązaków oznacza to kategoryczne określenie swej przynależności narodowej, czego efektem jest przekonanie, iż istnieje „naród górnośląski”, a dla zdecydowanej większości, niejasne i nie w pełni definiowane określenie przynależności do konkretnej grupy etnograficznej, która chce zachować swą neutralność i względną samodzielność wobec dwóch narodów, to jest polskiego i niemieckiego. Działają tu socjologiczne prawota. Tak więc Górnoszlązacy postrzegają i odczuwają swoją odmienność zarówno na tle Polaków, jak i na tle Niemców. Zakres owych odrębności, ale także podobieństw jest jednak różnie pojmowany, podobnie jak i charakter wzajemnych relacji.

Z kolei 14% badanych określa się jako „polskie Ślązoki”. W tym przypadku dominuje argumentacja w rodzaju: „My som gorsze Poloki, bo wiadomo, że Śląska”, „My są takie Wasserpoloki, ale jednak Poloki, ino górnośląskie”, czy „My som Ślązoki, co mamy polsko godka i polsko, ale trocha inkszo kultura”. W sensie ogólnym wskazuje ona na odwoływanie się do kontekstu historyczno-kulturowego, który ma dokumentować swoistą specyfikę Górnoszlązaków na tle całego narodu polskiego. Ta grupa wyraźnie odwołuje się przy określaniu własnej przynależności narodowej do niemieckich i polskich stereotypów.

Natomiast 31% badanych Górnoszlązaków w sposób konsekwentny określa się jako Polacy. Ta jednoznaczność nie wywołuje jednak jakichkolwiek wyraźnych i utrwalonych w międzygeneracyjnym przekazie sposobów definiowania swej postawy. Artystyka: „Jo jest Polok ...” jest ostateczna i nie wywołuje potrzeby jakichkolwiek uzasadnień, których zresztą badani nie potrafią sformułować. Podobnie, jak w poprzednich przypadkach ta grupa wyraźnie eksponuje swoją śląskość. Jednak jest ona już sytuowana w drugim planie, choć w jakimś sensie zaznacza się tu przekonanie o kulturowej i językowej specyfice własnej grupy na tle ogółu Polaków.

Ostatnią grupę stanowią Niemcy. Tę przynależność deklaruje 7% badanych. Wskazują oni na swój niemiecki rodowód, choć dość wyraźnie wszyscy eksponują proces polonizacji własnej grupy. Jako szczególny wyraz swej postawy traktują głosowanie na listę mniejszości niemieckiej.

A jak te kwestie, i szerzej etniczne i narodowe zróżnicowanie Górnego Śląska jest artykułowane w grupie „twórców” i w obrębie lokalnych ruchów regionalnych?

I tak, jeśli chodzi o środowiska twórcze to wyraźnie należy stwierdzić, iż zalega na te tematy milczenie. Nieśmiało, lapidarnie i incydentalne wypowiedzi nie mają w zasadzie poważniejszego znaczenia. Istniała raczej tendencja do dystansowania się wobec tych złożonych problemów. Tak więc tylko w zasadzie prowokujące wypowiedzi reżysera Kazimierza Kutza zasługują na uwagę. W wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej” zatytułowanym *Odrażający, piękny Śląsk* stwierdza między innymi: „Ziemia została zdewastowana, a kultura pracy Górnoszlązaków całkowicie zmarnowana, nikt nie pojął śląskiej mentalności. Polska była biednym, głupim krajem, zidiociałym na skutek swoich nieszczęść.” A na pytanie „Czy to znaczy, że Śląsk wolałby znów być niemiecki?” odpowiedział: „To znaczy, że kto się czuje Polakiem, to się czuje, i został. Reszta wyjechała. Ale nikt tu już nikogo nie nabierze na hasło Polska. I to jest wspaniałe.”²⁵ Zastanawiającym faktem jest, iż ta wypowiedź Kutza nie wywołała dyskusji. A przyznać muszę, że wielu moich znajomych i przyjaciół w pełni akceptowało poglądy Kutza. Pozostali jednak milczący, bo ich zdaniem wokół Śląska trwa wrzawa, a więc trudno podejmować merytoryczną dyskusję. Szkoda.

A jak owe problemy odzwierciedlają się w lokalnych ruchach regionalnych? Otóż z całą pewnością trzeba stwierdzić, iż sam fakt powstania nowych organizacji tego rodzaju na Górnym Śląsku jest skutkiem zachodzących tu procesów, podziałów górnośląskiej zbiorowości regionalnej.²⁶ Są wyra-

zem potrzeby artykulacji własnej tożsamości, także jej ochrony i rozwoju.

I tak, Związek Górnośląski odwołując się do zróżnicowania etnicznego, narodowościowego i kulturowego Górnego Śląska pragnie programowo chronić zarówno lokalne, „śląskie” tradycje, ale także pomniki „kultury polskiej”, „niemieckiej”, „czesko-morawskiej”, „słowackiej” i „żydowskiej”.²⁷ Jednocześnie jednak Związek głosi hasło prymatu wartości górnośląskich stwierdzając w *Deklaracji ideowo-programowej*, że „jest dobrowolnym stowarzyszeniem, wspólnotą osób identyfikujących się z wartościami, które symbolizują Górny Śląsk”.²⁸ Zdaje się mieć rację Tomasz Nawrocki gdy podkreśla, iż w konsekwencji takiego poglądu „mamy do czynienia z dążeniem nie do integrowania wokół, a do asymilowania ludności nie-śląskiej. Wymowy tych faktów nie zmienia twierdzenie, iż wartości regionalne powstały na styku oddziaływania kultury polskiej, czeskiej i niemieckiej...”.²⁹ A dodać tu jeszcze trzeba, że na ogół owe „wartości górnośląskie” nie są określane, a jeśli już to następuje to przywoływane są takie wartości, jak np. wartość pracy, religii, uczciwości, sprawiedliwości etc. Ma zatem rację etnolog Czesław Robotycki, kiedy komentując taki pogląd stwierdza: „Wartości takie, jak wierność, praca, rodzina, religia są uniwersalne (co najmniej w skali tradycji łacińskiej Europy), tym samym nie wyróżniają Śląska. Takie przyporządkowanie to znany mechanizm funkcjonowania mitu. Polega na redukcji zjawiska do skali własnej i nadania mu nowego znaczenia.”³⁰ Inny skutek ma jednak ów mechanizm w realiach „kultury typu ludowego”, a inny gdy pojawia się w przypadku elit intelektualnych.³¹

Z kolei działacze związani z „Ruchem Autonomii Śląska”³² wyraźnie reprezentują interesy jednej konkretnej kategorii, to znaczy Górnoszlązaków, których w programowych wypowiedziach nazywają „Schlesierami”. Są pojmowani wręcz w kategoriach odrębnego narodu, który zdaniem działaczy „Ruchu” był obiektem szczególnych manipulacji ze strony Niemiec, ale także – a może przede wszystkim – Polski. To stanowisko zostało wyraźnie zawarte w programowej wypowiedzi Antoniego Kositzky, który stwierdza, „że od zarania wśród Ślązaków silna była dążność do tworzenia separatystycznych planów utworzenia państwa górnośląskiego”³³, lecz główną przeszkodą były knowania rządu polskiego, który sowodował wybuch powstań śląskich. Ruch głosi hasło autonomii dla Górnego Śląska, ale pojawiają się również takie hasła jak „Wolny Śląsk” czy „Niepodległy Śląsk.” Symptomatyczne, że jeszcze gdzieś do 1992 roku pojawiały się one również na ścianach śląskich domów, płotach, murach. Lecz dziś owe „muraria” powoli znikają.

Z kolei organizacje mniejszości niemieckiej w sposób jednoznaczny reprezentują interesy tej grupy. Na uwagę zasługuje działalność w Katowicach Niemieckiej Wspólnoty Roboczej „Pojednanie i Przyszłość” kierowanej przez Dietmara Brehmera. Stowarzyszenie to eksponuje konieczność pojednania polsko-niemieckiego. Zarazem chce pełnić w konkretnych realiach śląskich rolę pomostu między obu narodami.³⁴ Prowadzi też akcję zmierzającą do uzyskania od rządu niemieckiego rekompensat dla Górnoszlązaków, byłych żołnierzy Wehrmachtu.

Na zakończenie tej partii naszych rozważań zasygnalizujemy, że zróżnicowanie postaw narodowych znajduje częściowe odzwierciedlenie w ruchu regionalnym, ruchu, który dość wyraźnie unika merytorycznego publicznego określenia swej tożsamości.

My i „Gorole”

Zróżnicowanie postaw narodowych na Górnym Śląsku widzieć należy, poza innymi czynnikami, także w kontekście stosunku do „obcych”. W przyszłości miał on, co wyraźnie dokumentują historycy³⁵, charakter negatywny. A jaka jest

współczesna gotowość i otwarcie na kontaktowanie się z ludźmi obcego pochodzenia?³⁶ Odpowiedź na to pytanie jest wielce utrudniona ze względu na brak odpowiednich rozpoznawczych. Nieliczne, które temat ten jedynie pośrednio podejmują, wskazują na trwającą niechęć do „obcych”.³⁷

A jak ten problem można odzwierciedlić w przypadku naszych badań? Problem jest złożony. Ogólnie można stwierdzić, iż „otwartość” do kontaktowania się z „obcymi” jest stosunkowo niewielka i zdaje się wynikać z psychologicznego odczucia peryferyjności własnego położenia, trudno definiowalnego kompleksu grupowego. Wyraźna zdaje się być niechęć do „obcych”, która jednak bardziej odnosi się do przeszłości, niż teraźniejszości. Historycznie jest kojarzona z konkretnymi kategoriami społecznymi, współcześnie zaś przyjmuje charakter raczej ogólny lub nieokreślony.

Kto jest „obcy”? Obcymi są nie-Ślązacy, są nimi wszyscy „Gorole”, a więc po prostu przybysze. To jest pogląd 83% badanych. Także 3/4 badanych jednoznacznie obarcza „Goroli” odpowiedzialnością za wszelkie krzywdy, które zostały wyrządzone ziemi śląskiej i jej mieszkańcom. Typowym zdaje się być następujący pogląd: „Co tu godać. Jest tak. My byli tujej sami między sobom i było dobrze. Bo my mieli porządek, umieli my robić, nikt na nikogo tu nic nie miał. Przyszli ci stamtąd, z Polski, może nawet dobrzy, ale jednak tu przyjechali. To sie zaczęli rządzić. Mądry i wykształcony szedł do władzy, inżynier na dyrektora czy kierownika, a robotnik na swoje miejsce. A łoni nic nie umieli. Chcieli się ino utrządzić i to wszystko rozwalili, a nos za nic mieli. My byli gupsi. Żeby nos wykończyć, to nos nazywali Niemcami, żeby nos nikaj nie dopuścić. Łoni, te Gorole, to zepsuli.”³⁸

Najwyraźniej początek „śląskiej krzywdy” wiązany jest z okresem po zakończeniu I wojny światowej, konkretnie zaś z napływem kadry urzędniczej, administracyjnej, także nauczycieli i inżynierów. „To łoni obsadzili wszystko i zaczęli tu rządzić”. Tak więc w pamięci zbiorowej zachowało się do dziś poczucie krzywdy którą wówczas doznali Górnoszlązacy oczekując, iż zmiana przynależności państwowej ziemi śląskiej spowoduje ich awans społeczny. Zupełnie zaś nie jest uwzględniany obiektywny czynnik niemożliwości takiego awansu wskutek braku wykształcenia ludności rodzimej, braku lokalnych elit. Dodajmy, że przedstawiony pogląd artykułuje co trzeci badany.

Niezwykle silna jest również niechęć (48% badanych) wobec pewnej kategorii przybyszów, której zarzuca się swoistą „misję kulturową” z jaką przybywali na Śląsk po 1920 roku. Stosunek do nich wyrażają obiegowe opinie w rodzaju: „To byli kulturtregrzy (od niem. Kulturträger). Sami nie mieli kultury. Pochodzili z Krakowa czy ze Lwowa, słoma im wylażała, a nos chcieli uczyć kultury. Gupieloki gupie.”

W bliższej perspektywie czasowej negatywny wizerunek „obcych” wzmocniły procesy, które pojawiły się po 1945 roku, a związane były z przemianami politycznymi i nowymi zasadami, z nową koncepcją socjalistycznej industrializacji. W efekcie na Górnym Śląsku pojawiła się nowa elita polityczna, także administracyjna i urzędnicza oraz masy pracowników zatrudniających się w lokalnym przemyśle, głównie górnictwie. Pierwszą kategorię stanowili zwłaszcza, według lokalnych przekonań, reprezentanci sąsiedniego Zagłębia Dąbrowskiego, tzw. Czerwonego Zagłębia. Przez 49% badanych oceniani są oni negatywnie. Zresztą, również współcześnie mieszkańcy tej dzielnicy, choć jest ona częścią składową województwa katowickiego, są przez ponad połowę badanych oceniani jednoznacznie negatywnie, gdyż to „są chachary”, „złodzieje”, „karierowicze”, „komunisty”, „bezbożniki”, „karierowicze”, „nieuczciwi ludzie”, „hochsztaplerzy”.

Do dziś zachował się też negatywny wizerunek „werbusów”, to jest przybyszów zatrudniających się w lokalnym przemyśle w latach 50. i 60. Ich masowy napływ i realne wkraczanie do homogenicznych dotąd (pod wieloma względami) osad i osie-

dli przykładowych naruszył w sensie subiektywnym (odczuwany przez Górnoszlązaków) i obiektywnym (np. zmiany w składzie społecznym mieszkańców) tradycyjny styl życia, istniejący ład społeczny.³⁹

Z czasem jednak, mniej więcej od połowy lat 60., antagonizmy między obu grupami zaczęły – jak podają badani – zanikać. W rezultacie w ciągu ostatnich kilkunastu lat wzajemne stosunki ułożyły się poprawnie (63%), a nawet harmonijnie (21%). Niemniej jednak temu przekonaniu o zaniku konfliktów, wzmacnianemu jeszcze opiniami o konieczności przestrzegania chrześcijańskich norm współżycia („ludzie muszą żyć ze sobą w zgodzie, bo tak chce i nakazuje Pon Bocek”) towarzyszy bezustannie wyidealizowany wizerunek własny i zdecydowanie negatywny wizerunek „obcych” czyli „Goroli”. Można więc powiedzieć, że tendencja ta jest długotrwała, „wykazuje odporność na zmiany”, „jest nasycona silnym ładunkiem emocjonalnym”. Stereotyp jest też związany ze „słowem nazwą i służy obronie akceptowanych wartości i ocen”.⁴⁰

Jaki zatem jest Górnoszlazak? Cechy najczęściej wymieniane to: „pobożność”, „pracowitość”, „uczciwość”, „prawdomówność”, „gospodarność”, „wytrwałość”, „odporność”, „wierność”, „naiwność”, „prostolinijność”, „prawość”, „godność”. To autoportret bez skazy. Został ukształtowany w przeszłości, kiedy to wykształciły się owe cechy Górnoszlazaków. Dysponując zatem takimi wręcz idealnymi zaletami, jednostka i zbiorowość winny osiągać wyłącznie sukcesy. I tak było, lecz tylko w realiach „prawdziwego Śląska”, owego „utraconego raju”, sielskiej krainy szczęśliwości. Trwała ona do końca II Rzeczypospolitej, choć przecież równocześnie wyraźnie wskazuje się, iż po I wojnie światowej, po włączeniu części Górnego Śląska do Polski, nastąpiła destabilizacja. Dramatyczny jednak kres „śląskiego raju” postępować zaczął, i to dynamicznie, po 1945 roku. Wtedy to Górnoszlazacy zostali zdecydowanie zepchnięci na pozycje peryferyjne. Nastąpiła w rozumieniu rodowitych mieszkańców tej ziemi, swoista degradacja społeczna ich kultury. Z całą natomiasz wyrazistością procesowi deprecjonowania lokalnych tradycji towarzyszyły zabiegi zmierzające do folkloryzacji śląskiej kultury regionalnej. Wojciech Błasiak pisze, iż z punktu widzenia kultury „ogólnopolskiej” w przypadku kultury śląskiej „mieliśmy do czynienia ze szczególnie dużym dystansem, dzięki specyficznemu splotowi podrzędności społeczno-kulturowej, i etnicznej i klasowej, wzajemnie na siebie zachodzących. Była to bowiem kultura na wskroś robotniczo-plebejska, przy braku wyższych warstw struktury społecznej w samej zbiorowości śląskiej z wszystkimi tego kulturowo-obyczajowymi konsekwencjami, a z drugiej strony na wskroś różna (...) wobec głównych systemów aksjonormatywnych zarówno w kulturze ogólnopolskiej, jak i totalitarnej biurokracji, a obiektywnie obu im obca.”⁴¹ Nie można też negacji powojennej – po 1945 roku – rzeczywistości pojmować jako negacji przez Ślązaków polskości, ale systemu, który jawił się jako obcy. On to również prowadził do delegalizacji rodzimej kultury, także lokalnej gwary tożsamej z językiem polskim. Nowa rzeczywistość uderzając w lokalne tradycje, w religię i język uderzała w trzon śląskiej kultury, rozbijała tożsamość śląska, a tym samym osłabiała tożsamość narodową, poczucie więzi ogólnonarodowej. Przybysze, choć Polacy, jawili się jako „obcy”. Ich wizerunek jest jednoznaczny. To „lenie”, „karierowicze”, „chachary”, „cwaniaki”, „fałszywe stworzynie”, „chuligani”, „migłance”, „bezbożniki”, „wsiocki”, „brudasy”. Zarazem jednak podkreśla się również i to, że są „wykształceni”, „kulturalni”. Jako zaś szczególną cechę negatywną uważa się jednoznacznie lekceważący stosunek „Goroli” do ludności rodzimej. Ma też rację współczesny badacz tych problemów Eugeniusz Kłosek, gdy stwierdza, „że siatki cech autostereotypu Ślązaków i stereotypu przybyszów są w wielu przypadkach siatkami opozycji”.⁴²

Konkludując: badani nie dostrzegają współcześnie antago-

nizmu między własną grupą, a przybyszami. Niemniej jednak ponad 3/4 spośród nich rysuje negatywny obraz nie-Ślązaków. Badani nie odnoszą go do swych sąsiadów, znajomych czy współtowarzyszy pracy, ale ogólnie do tych, którzy przybyli na Górną Śląsk. W sytuacjach jednak konfliktowych zachodzących w realiach życia codziennego ewentualny zatarg między przedstawicielami obu grup uruchamia u Górnoszlązaków społeczną reakcję niechęci wobec „obcych”. Wydaje się również, że postępująca zapaść gospodarcza tego regionu potęgująca procesy bezrobocia powoduje, iż winą za to obarczani są przybysze. Oto bowiem 46% badanych wręcz stwierdza, iż obecne kłopoty, w tym zamykanie kopalń, jest przede wszystkim efektem nieumiejętnego zarządzania przez elity spoza Śląska.

Negatywny obraz przybyszów znajduje też swoje wyraźne odzwierciedlenie w wypowiedziach reprezentantów grupy „twórców” oraz częściowo w lokalnym ruchu regionalnym. Spróbujmy więc przytoczyć konkretne przykłady zaznaczając raz jeszcze, że jest to egzemplifikacja cząstkowa.

I tak, przykładowo, Wilhelm Szewczyk przedwojennemu wojewodzie śląskiemu Michałowi Grażyńskiemu i jego kadrze „z zewnątrz”, głównie z Małopolski zarzuca „odsłuszczenie” Śląska.⁴³ Z kolei lokalny publicysta Michał Smolarz rozciąga swoje zarzuty i obejmuje nimi także Kościół. „Przynajmniej otwarcie: polska hierarchia kościelna przez długie lata niechętnym okiem patrzyła na pielęgnowane atrybuty regionalne w liturgii i obrzędowości Kościoła na Górnym Śląsku.”⁴⁴ Natomiast na łamach „Gazety Wyborczej” w 1991 roku znani lokalni twórcy pisali: „Pseudointelektualiści zza między już co najmniej dwukrotnie (po 1922 roku po 1945 roku) przybywali do nas z misją nauczania, co dla nas dobre, a co złe, i co jest autentyczną wartością Górnego Śląska. Marzyło się nam, byśmy mogli na własnej ziemi choć w tym pokoleniu powiedzieć coś własnym głosem. Prowadzona od dziesięcioleci kolonizacja Górnego Śląska różni się dość istotnie od tej dokonanej na ludach Ameryki, Australii czy Afryki. Tam kolonizatorzy na ogół przywozili ze sobą cywilizację wyprzedzającą znacznie autochtonów. Na Śląsku niestety było na opak.”⁴⁵ Tego rodzaju wypowiedzi padło wiele.

Jako szczególnie interesujące uznać zaś należy to, że w podobnym tonie utrzymane są w ostatnich latach także wypowiedzi Górnoszlązaków, którzy wyraźnie byli związani z poprzednim systemem. Niektórzy zaś socjologowie zaliczają ich do lokalnych grup kompradorskich. Szczególnym zaś przejawem omawianego myślenia i stosunku do przybyszów, którym zarzuca się lekceważenie ludności rodzimej, jest przykładowo list 17 Górnoszlązaków z marca 1985 roku skierowany do generała Wojciecha Jaruzelskiego, podówczas szefa rządu i „rządzącej” partii. Poza Kazimierzem Kutzem oraz Edmundem Osmańskim jego sygnatariusze reprezentowali „stary porządek”. Ale i oni postrzegali przybyszy w specyficzny sposób. Zastanawiają się czy awansowanym na Górnym Śląsku ludziom z zewnątrz „pobudki ideowe nakazują (...) okazywać jakąś wyższość wobec 'ciemnej' masy śląskiej, w dodatku mającej coś tam wspólnego z 'niemczyzną’.”⁴⁶ W tym, jak i innych przypadkach w stosunku do obcych wyraża się zarazem silne poczucie krzywdy, także kompleks i refleksja nad własną grupą i jej obrazem u innych. W tym samym liście bowiem zawarte jest też następujące pytanie: „Czyżby z tego wszystkiego dla polityki kadrowej wynikało, że rodzima inteligencja śląska zasługuje na mniejsze zaufanie?”⁴⁷

A jak przybysze są postrzegani przez lokalne ruchy regionalne? Otóż w samych deklaracjach programowych problem ten jest różnie pojmowany. Spotykamy się bowiem zarówno z pełną akceptacją chęcią współdziałania, jak przykładowo czyni to Związek Górnoszląski, czy niemieckie Stowarzyszenie „Pojednanie i Przyszłość”, ale także z wyraźną niechęcią, jak w przypadku śląskich autonomistów. Okazuje się jednak, że również w przypadku Związku Górnoszląskiego istnieje pewna

różnica między deklaracjami oficjalnymi a wypowiedziami jego członków, i to w różnych sytuacjach. Zresztą już w pierwszej, programowej, zdecydowanie inicjującej nowy śląski regionalizm, wypowiedzi Andrzeja Klasika (późniejszego szefa Związku Górnoszląskiego) zawarta jest następująca myśl: „zbyt często mieliśmy do czynienia (i chyba w dalszym ciągu mamy) z niepokorą wobec bogactwa tradycji śląskiej, a także trudną do przyjęcia w życiu codziennym, ostentacyjną postawą 'posłannictwa i misji' przybyszów, usiłujących zawsze i wszędzie odgrywać rolę oświeconych, przynoszących przysłowiowy kaganek pod strzechę.”⁴⁸

Jeśli chodzi o mniejszość niemiecką, konkretnie „Pojednanie i Przyszłość” to wprawdzie oficjalnie zgłasza gotowość do współdziałania, ale jednocześnie łamy swojego organu udostępnia także Górnoszlązakom, którzy głoszą prymat śląskości nad tym co polskie, czy nawet niemieckie.⁴⁹

Najbardziej konsekwentni są działacze „Ruchu Autonomii Śląska”. Zarówno w swych dokumentach oficjalnych, jak i wypowiedziach działaczy zawarty jest wyraźnie niechętny stosunek do „obcych”. Generalnie zarzucają Polakom niszczycielską wobec Śląska politykę. Odcinają się konsekwentnie nawet od całego narodowego ruchu „Solidarnościowego”.⁵⁰ Dla autonomistów „obcymi” są wszyscy nie-Ślązacy. „Swojakami” zaś rodowici Ślązacy, rodowici mieszkańcy tej ziemi, niezależnie czy uważają się za Niemców, za Polaków czy za Ślązaków. Polacy z innych regionów wydają się być dla nich bardziej „obcy” niż Niemcy z Niemiec. Wynika to być może z pewnych sympatii proniemieckich a także tezy, iż szansą dla autonomicznego regionu górnośląskiego jest droga do Europy wiodąca właśnie przez Niemcy.

My som tukejsi

Trudno ze względu na sposób ujęcia problemu o sformułowanie wniosków końcowych. A zatem odwołam się do pewnej relacji z 1982 roku. Siedząc z żoną na ławeczce przy śląskim familoکو kończyliśmy naszą rozmowę ze starym – jakże by inaczej w takim krajobrazie – górnikiem. Wtedy to powiedział: „Wiecie, co jo tukej zawsze mieszkom. Jo sie tu niedaleko urodził. Był to rok 1897. Tak łod tego czasu tukej żyja. Moja (żona – przyp. MGG) tyż jest niedaleko stąd rodzono. Tu my chodzili do szkoły i jakoś my sie tego niemieckiego nauczyli. Na wojna stąd mnie wzieni. Z tego kaiserowskiego wojska do żech przyszol w 1919 roku. I tu już trwało. Tyż żech pomogol przy powstaniu. Inksi to roztomajcie. Jedni byli za Polskom, inksi za Niemcami. Najwięcej, coby był spokój i robota. Przyszła jednak ta Polska (...). Synek, co nom się urodził, to chodził do Polski szkoły. Drugi tak samo. Jo tyż już nie chodził do niemiecki kopalni ino polskij. Ale już trzeci synek i nasza jedna dziołcha to chodzili już do niemieckij szkoły. Bo przeca przyszol Hitler i nos wzioł pod te swoje pierońskie skrzydła. Volkslista żech podpisoł. Przez to tyż synek najstarszy poszol do niemieckiego wojska (...). Potem Niemcy zaczi uciekać i przyszol tyn stalinowski wybawca. My siedzieli w doma, a tyn świat głupioł. To Polok, to Niemiec, to juzaś Rus przychodził. Przyszła tyż na koniec Polska (...). Kopalnia juzaś była polsko. Dziecki juzaś zaczi chodźć do polski szkoły, ale w niemieckiej tyż przeca były. Przez to te dzieci łod 'Goroli' nazywali moje dzieci 'Niemcami'. No bo to jest tak jak godom. My tu siedzimy u siebie nikaj nie jadymy. A durch nos ktoś chce czegoś uczyć. Ciagle nos zmuszajom do tego, coby pedzieć kim my som. A przeca my som tukejsi. Jak mnie ktoś pyto: Kim ty żeś jest? To wiem, że chce coby mu pedzieć jaki narodowości, czy Polok czy Niemiec. A jo wtedy godom tak: Jo jest Edwin z ulicy Rębaczy. To przeca musi wystarczyć, bo mnie wystarczy.”⁵¹ Tyle, i aż tyle. I nieodparcie nasuwają się skojarzenia z poleskimi doświadczeniami Józefa Obrębskiego⁵², ale to przecież zupełnie inny czas, inne realia. Ale jednak podobieństwa są wyraźne.

PRZYPISY

- ¹ Por. M.G. Gerlich, *Wspólczesne podziały górnośląskiej zbiorowości regionalnej jako problem etnograficzny*, „Etnografia Polska” 1992, t. 36, z. 2, s. 35–63
- ² Por. np. T. Nawrocki, *Spór o regionalizm i regionalizację na Górnym Śląsku*, (w:) *Czy Polska będzie państwem regionalnym*, pod red. G. Gorzelaka, B. Jałowieckiego, Warszawa 1993, s. 137–179
- ³ Zob. np. M. Błaszczuk-Wacławik, W. Błasiak, T. Nawrocki, *Górny Śląsk jako szczególny przypadek kulturowy*, Warszawa 1990; „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku. *Z problematyki stosunków etnicznych*, pod red. K. Wódz, Katowice 1993
- ⁴ Por. M.G. Gerlich, op.cit.; E. Kłosek, „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku. *Środowisko miejskie*, Wrocław 1993
- ⁵ Zob. np. M. Szczepański, *Regionalizm górnośląski w społecznej świadomości*, (w:) *Czy Polska...*, s. 205–232
- ⁶ K. Wódz, *Rewitalizacja śląskiej tożsamości – szanse i zagrożenia* (w:) „Swoi” i „obcy”..., s. 33
- ⁷ Zob. R. Jakubowski, *Król kontra Brehmer. Niewypał z hotelu Streng*, „Wprost” 1991, nr 13
- ⁸ St. Bieniasz, *O autonomię dla Górnego Śląska*, „Kultura” Paryż 1991, nr 11, s. 9
- ⁹ Najogólniej dotyczyły one systemu wierzeniowego, obyczajowości, zwyczajowych wzorów zachowań, religijności. Zob. np. M.G. Gerlich, *Strachy. W kręgu dawnych werzeń śląskich*, Katowice 1989; tenże, *Świat nadmysłowy a życie codzienne, praca i obrzęd*, Warszawa – Wrocław 1992; tenże, *The Mining Culture and its social functions in Upper Silesia since the middle of 19th Century*, (w:) *Sozialgeschichte des Bergbaus im 19. und 20. Jahrhundert*, ed. K. Tenfelde, München 1992, s. 123–133; M.G. Gerlich, H. Gerlich, *Święto religijne i wzory świętowania w miastach górnośląskich w okresie międzywojennym*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1991, t. 20, s. 198–223; M.G. Gerlich, A. Stawarz, *Ethnographische Forschungen über die Kultur der polnischen Arbeiter im 19. und in der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts*, „Mitteilungsblatt des Instituts zu Erforschung der europäischen Arbeiterbewegung” 1993, t. 13, s. 50–57
- ¹⁰ Główne kryteria doboru respondentów: śląski rodowód, pochodzenie społeczne-robotnicze, co najmniej dwupokoleniowe pochodzenie miejskie, co najwyżej średnie wykształcenie, wiek: urodzenie przed 1950 rokiem, co najmniej 25-letni okres zamieszkania w badanym osiedlu.
- ¹¹ Temat ten jest najczęściej eksponowany w procesie artykulacji historii, specyfiki i położenia społecznego Górnoślązaków. Tkwi w świadomości potocznej. Rozważania na jego temat podejmują również śląscy intelektualiści. Por. np. T. Kijonka, *Śląska krzywda?*, „Kwartalnik Społeczno-Artystyczny. Śląsk. Tak i Nie” 1988, nr 11, s. 11–16. Polemika. Por. M.G. Gerlich, *Śląska krzywda*, „Dziennik Zachodni” 1993, nr 140; T. Szeja, „Śląska krzywda”, „Hoffnung. Die Deutsche Zeitschrift in Oberschlesien”, 1993, nr 2
- ¹² Kategoria ta w lokalnej tradycji określać ma najbardziej istotne elementy śląskiej tożsamości.
- ¹³ Związek Górnośląski powstał wiosną 1989 roku, Ruch Autonomii Śląska w styczniu 1990 roku, a „Pojednanie i Przyszłość” w maju 1991 roku.
- ¹⁴ W. Jacher, *Integracja ludności rodzimej na Śląsku*, (w:) *Polska ludność rodzima na Śląsku w okresie Polski Ludowej*, pod red. M. Lisa, Opole 1990, cz. 3, z. 2, s. 29
- ¹⁵ M.G. Gerlich, *Górnoślązacy. Od świadomości etnicznej ku polskiej świadomości narodowej (schyłek XVIII w. do Kulturkampf)*, „Etnografia Polska” 1993, t. 37, z. 1, s. 7–38
- ¹⁶ E. Kopeć, „My i oni” na polskim Śląsku (1918–1939), Katowice 1986
- ¹⁷ Z. Staszczak, *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etnograficzne*, Poznań 1978, s. 44
- ¹⁸ T. Jeske-Choński, *Listy ze Śląska*, (w:) *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach wiek XIX*, pod red. A. Zielińskiego, Katowice 1986
- ¹⁹ St. Ossowski, *Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, (w:) *Dziela*, t. 3, Warszawa 1967, s. 291
- ²⁰ F.A. Marek, *Głos Śląska zniewolonego*, Opole 1991, s. 37
- ²¹ St. Bieniasz, op.cit., s. 9
- ²² Ks. E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy* (reprint), Katowice 1934, s. 20
- ²³ Inf. Konrad T., ur. 1917, Ruda Śląska.
- ²⁴ J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 3, 1936, s. 223
- ²⁵ *Odrażający, piękny Śląsk*. Z K. Kutzem rozmawia L. Ostałowska, „Gazeta Wyborcza. Magazyn” z 3 IV 1993
- ²⁶ T. Nawrocki, op.cit.
- ²⁷ *Deklaracja Związku Górnośląskiego*, „Biuletyn Związku Górnośląskiego”, Cieszyn – Katowice – Opole 1989, nr 1, s. 2
- ²⁸ Tamże.
- ²⁹ T. Nawrocki, op.cit., s. 157
- ³⁰ Cz. Robotycki, *Śląska historia i śląska tradycja*, „Śląskie Prace Etnograficzne” 1990, t. 1, s. 32
- ³¹ Por. np. A. Klasik, *Tożsamość Górnego Śląska*, „Gość Niedzielny”, 7 II 1988
- ³² Por. A. Kositzka, *Autonomia jedynym wyjściem*, „Jaskółka Śląska”. Organ Ruchu Autonomii Śląska, 1991, nr 1
- ³³ Tamże.
- ³⁴ *Statut NWR „Pojednanie i Przyszłość”*, art. 4, pkt. 1
- ³⁵ Zob. np. J. Chałasiński, op.cit.; E. Kopeć, op.cit.; J. Kokot, *Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*, Opole 1973
- ³⁶ E. Nowicka, *Swojskość i obcość jako kategorie socjologicznej analizy*, (w:) *Swoi i obcy. Studia nad postawami wobec innych narodów, ras i grup etnicznych*, pod red. E. Nowickiej, Warszawa, 1990, t. 1, s. 5–53
- ³⁷ Por. *Górny Śląsk w oczach Górnoślązaków*. (Na podstawie materiałów konkursu ogłoszonego przez Śląski Instytut Naukowy, w Katowicach i redakcje „Dziennika Zachodniego” w Katowicach). Do druku przygotował i wstępem opatrzył J. Wódz, Katowice 1990; E. Kłosek, op.cit.
- ³⁸ Inf. Jan K., ur. 1916, Katowice.
- ³⁹ Por. np. *Ład społeczny starej dzielnicy mieszkaniowej, zagadnienia organizacji i deorganizacji społecznej*, pod red. Jacka Wodza, Katowice 1986
- ⁴⁰ A. Schaff, *Stereotypy a działanie ludzkie*, Warszawa 1981, s. 115–116
- ⁴¹ W. Błasiak, *Śląska zbiorowość regionalna i jej kultura w latach 1945–1956*, (w:) M. Błaszczuk-Wacławik, W. Błasiak, T. Nawrocki, op.cit., s. 129.
- ⁴² E. Kłosek, op.cit., s. 113.
- ⁴³ W. Szewczyk, *Być Ślązakiem*, „Kwartalnik Społeczno-Artystyczny. Śląsk. Tak i Nie”, 1988, nr 11, s. 49. Pisze on też o „Tajnej Łoży Gospodarczej Małopolan”, która odsuwała Ślązaków i rezerwowała intratne posady przybyszom.
- ⁴⁴ M. Smolorz, *Regionalizm – sposób na życie?*, „Kwartalnik Społeczno-Artystyczny. Śląsk. Tak i Nie” 1988, nr 10, s. 27.
- ⁴⁵ W. Sarnowicz, M. Smolorz, *Kontr-wywiad z Rafałem Szymońskim*, „Gazeta Wyborcza” (dod. „Gazeta Katowicka”) z 5 VI 1991
- ⁴⁶ Aneks II, (w:) Wilhelm Szewczyk, *Wspomnienia*, pod red. J. Melicha, J. Mitregi, Katowice, b.r.w., s. 60
- ⁴⁷ Tamże, s. 47
- ⁴⁸ A. Klasik, op.cit.
- ⁴⁹ Por. np. T. Szeja, op.cit.
- ⁵⁰ Por. A. Kositzka, op.cit.
- ⁵¹ Inf. Teodor P., ur. 1897, Katowice.
- ⁵² J. Obrębski, *Problem etniczny Polesia*, „Sprawy Narodowościowe” 1936, nr 1–2